Nr. 83. Kraków, piątek 24 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Język polski w szkołach Królestwa.

Energiczna akcya społeczeństwa w Królestwie w sprawie spolszczenia szkół znajduje się — mimo głosu puszczyków ugodowych — na najlepszej drodze, o czem świadczą następujące informacye, podane przez „Nowoje Wremia“:

„Po posiedzeniu komitetu ministrów, minister oświaty, generał-lejtnant Głazow, prosił osobną naradę ministrów o wypowiedzenie zdania co do możliwości wprowadzenia w Królestwie Polskiem nauczania w języku polskim.

Znaczna większość członków narady, z sekretarzem stanu Wittem na czele, uznała, że istniejący od lat trzydziestu, a wprowadzony w celach politycznych system wykładów w języku rosyjskim nie odpowiedział swemu przeznaczeniu, ale powoduje rozdział pomiędzy ludnością polską a rosyjską, który tak ciężko odbija się na ogólnem położeniu politycznem w Królestwie.

Zwłaszcza w ostatnich czasach szkoła rosyjska nie cieszy się powagą i zaufaniem ludności, szczególnie dlatego, że wykład języka polskiego odbywa się po rosyjsku.

Mowa polska wypierana jest ze szkoły.

Różnice atmosfery szkoły rosyjskiej i rodziny polskiej nie mogą nie pozostawić w duszy dziecka szeregu poważnych wątpliwości, bynajmniej nie przechylających się na korzyść sprawy rosyjskiej, zwłaszcza, kiedy tradycya rodziny staje w sprzeczności z tem, czego dziecko musi się uczyć z podręczników rosyjskich, dalekich od doskonałości. W interesach ustalenia większego zaufania pomiędzy narodem rosyjskim a polskim, zdaniem specyalnej narady, byłoby nader pożądane: dopuścić wykład przedmiotów w szkole po polsku, zamieścić język polski w liczbie głównych przedmiotów i wogóle rozszerzyć pod względem politycznym swobodę wykładu w szkołach polskich.

Na zasadzie wypowiedzianych na naradzie specyalnej opinij, **ministeryum oświaty sporządzi projekt wprowadzenia wykładu w szkołach polskich w języku ojczystym.** Projekt ten w ostatecznej formie będzie rozważony na specyalnej naradzie ministrów, która tymczasem złożyła oświadczenie zasadnicze“.

Strejk szkolny, który wybuchł w atmosferze, podnieconej strejkami robotniczymi i na nich się wzorował — dając pole do jedynego dotąd większego protestu inteligencyi w Królestwie, nie przeminie zatem bez skutku. A fakt ten jasno dowodzi, że przez nas propagowana zasada stanowczych wystąpień nietylko, że godności naszej broni, lecz i owocniejszą jest w skutkach od polityki psiej pokory — apoteozowanej przez ugodowców wszelkiej maści.

Z prawdziwem zadowoleniem podkreślamy dziś, że nasze poglądy i nasza taktyka, potylekroć wyklinane w całej prasie „narodowej“ Galicyi, Śląska i Ks. Poznańskiego, na tak ważnym punkcie kruszą ucisk caratu.

Robotnicy wobec reformy ubezpieczenia.

II.

Pozornie przedłożenie przynieść chce robotnikom przy ubezpieczeniu chorych pewną ulgę przez zniżenie ich wkładki z dwóch trzecich do połowy premii. W rzeczywistości atoli Kasy chorych poniosą w znacznej części koszta sanacyi zakładów ubezpieczenia od wypadków. W ten sposób robotnicy, którzy ponosili dotychczas 10 procent ciężarów, w przyszłości ponosić mają 50 procent. Nawet ubezpieczenie inwalidów ma współdziałać w sanacyi ubezpieczenia od wypadków, albowiem jeśli renty inwalidów schodzą się z rentą ubezpieczenia od wypadków, faktycznie przechodzą na zakłady ubezpieczenia od wypadków. Także przez to muszą robotnicy ponosić 50 procent ciężarów, których dotychczas tylko 10 procent ponosili. Przewidzianem jest także zwiększenie wydatków na rzecz publicznych szpitali. Wszystkie te postanowienia sprawiają, że te rzekome ulgi są zupełnie pozornemi.

Natomiast z powodzeniem usiłuje projekt zabezpieczyć przedsiębiorców przed podwyższeniem premij przy ubezpieczeniu od wypadków przez tak zwane kontyngentowanie obecnych wkładek i zaprowadzenie dodatków do tychże. W ten sposób usuwa się na przyszłość wszelki bodziec do zapobiegania wypadkom. Prócz tego metoda wymiaru wkładek kryje poważne niebezpieczeństwo, obawiać się mianowicie można, że przedsiębiorcy przy znaczniejszem podwyższeniu dodatków wymuszą sanacyę na zasadach wypróbowanych przy Kasach brackich. Wówczas uzasadnione pretensye kalek, wdów i sierót zostaną zredukowane.

Wobec tych wszystkich poważnych braków traci niemal zupełnie wszelkie znaczenie planowana subwencya państwowa. Ta skłonność państwa do udzielenia subwencyi traci i przez to mocno na wartości, że rząd już dziś zapowiada konieczność zaprowadzenia nowych podatków na cele ubezpieczenia inwalidów. Robotnicy będą musieli bardzo energicznie wystąpić przeciw temu, aby w drodze pośredniego opodatkowania najniezbędniejszych środków do życia, a więc, aby z kieszeni robotników ta subwencya państwowa była udzielaną.

Znaczne i liczne są zatem wady przedłożenia. Istotnie jednak dałyby się one łatwo usunąć, gdyby rząd i parlament okazał nieco dobrej woli i odwagi, by przerzucić niezbędnie konieczne ciężary na przedsiębiorców. W szczególności musi być rozszerzony zakres ubezpieczonych w rolnictwie, przemyśle, handlu i transporcie, ubezpieczonym zagwarantowane być muszą większe świadczenia, a sanacya zakładków ubezpieczenia od wypadków dokonaną w imię interesów robotniczych. Rozpocząć należy od zapobiegania niebezpieczeństwu wypadków, od przeszkodzenia licznym usuwaniom się od płacenia wkładek itd.

Zupełnie natomiast nie do przyjęcia jest dla ogółu robotników projektowana nowa organizacya ubezpieczenia. Przedłożenie rządowe zamierza, usuwając kasy stowarzyszeniowe i korporacyjne, przeprowadzić całe ubezpieczenie przy pomocy Kas powiatowych i fabrycznych. W pierwszych ma rozstrzygać wpływ wielkich przemysłowców, w drugich wpływ państwowej biurokracyi. Ministerstwo ma mieć prawo mianowania urzędników kierujących, co do innych funkcyonaryuszów rozstrzygają władze polityczne pierwszej instancyi. Także w sprawie lekarzy Kas chorych decydujący wpływ ma mieć rząd. W ten sposób dotychczasowy samorząd przechodzi w karykaturę samorządu. Projekt nadto bez wszelkiego powodu, widocznie tylko z politycznej małoduszności chce wydrzeć robotnikom przewagę na walnych zgromadzeniach i większość w zarządzie Kas. Natomiast dotychczasowy skandaliczny system szwindlów wyborczych w oczach władz ma nadal być utrzymanym.

O ile przy ubezpieczeniu chorych zainteresowanym pozostawionym ma być zwodniczy pozór wpływu, o tyle przy ubezpieczeniu inwalidów, tak robotnicy, jak i robotnice wykluczeni być mają od wszelkiego wpływu. Państwowa Kasa inwalidów, jako zakład państwowy to jest, jako wydział w ministerstwie wewnętrznem załatwiać będzie wszelkie odnośne sprawy. Najważniejszą atoli czynność, przyznawanie lub odmowę rent, sprawować będą zakłady ubezpieczenia od wypadków, w których już dzisiaj robotnicy pozbawieni są wszelkiego wpływu.

Nawet pogorszenie wymiaru sprawiedliwości projektuje przedłożenie rządowe. W kilka lat po uznaniu przez rząd i parlament konieczności odebrania władzom politycznym prawa rozstrzygania w sporach o zarobki, projekt rządowy odważa się przyznawać tymże władzom politycznym jako pierwszej instancyi prawo rozstrzygania w sprawach Kas chorych. W sądach rozjemczych, które rozstrzygać mają w sporach między ubezpieczonymi, a instytucyami, fungować mają, jako asesorzy nie wybrani lecz mianowani przedsiębiorcy i robotnicy.

Także w ubezpieczeniowych instytucyach kolejarzy odebrany ma być robotnikom i funkcyonaryuszom skromny stopień wpływu, jaki przyznawały dotyczczasowe ustawy.

We wszystkich dziedzinach umysłowego i ekonomicznego życia ciężko daje się odczuć ludności Austryi ucisk biurokratycznej opieki. Sam rząd musiał przyznać zupełne bankructwo politycznej administracyi. Ta sama polityczna administracya, która okazała się nieudolną w wywiązaniu się z swych zadań, stara się teraz przywłaszczyć sobie nieograniczoną władzę w dziedzinie ubezpieczenia robotniczego. Ponieważ ludność płacić będzie w drodze podatków dodatki do ubezpieczenia inwalidów, rości sobie dlatego biurokracya pretensyę do decydującego wpływu. Jeżeli rządowi uda się zniszczyć także samorząd w zakresie ubezpieczenia robotniczego i zdeptać wszelkie zarodki rozwoju, wtedy ubezpieczenie robotnicze zamieni się w zaopatrzenie ubogich na koszt robotników.

Jakkolwiek robotnicy uważają reformę ubezpieczenia za pilną i naglącą, muszą mimo to energicznie domagać się gruntownej zmiany i przeróbki projektu w podanych kierunkach. Nietylko musi być rozszerzony zakres obowiązkowo ubezpieczonych i wsparcia i renty wydatnie podwyższone, lecz także w pierwszym rzędzie potrzebną jest całkowita zmiana planu organizacyjnego. Nigdy robotnicy nie zniosą, by wydarto im wpływ decydujący w zarządzie Kas chorych i aby usuwano ich z zarządu zakładów ubezpieczeń od wypadków i ubezpieczeń inwalidów.

Pożary w Borysławiu.

Rozprawa popołudniowa.

Po odczytaniu aktów oględzin przystąpiono do przesłuchania świadków.

Dr Heski wytyka, że dodatkowy akt oskarżenia, żądający powołania nowych świadków, nie został doręczony oskarżonym, z wyjątkiem Chomycza. Sprzeciwia się to przepisom prawnym, wobec czego żąda mówca, aby tych świadków nie przesłuchiwano.

Trybunał po naradzie odrzuca żądanie obrony.

Następnie przystąpiono do przesłuchania sędziego śledczego Jaworskiego, który prowadził z Chomyczem śledztwo. Dr Heski żądał, aby wprzód przesłuchano świadków obciążających, powołanych przez akt oskarżenia. Trybunał nie zgodził się na to.

Sędzia Jaworski

opowiada obszernie, w jaki sposób przeprowadzał wizyę lokalną i śledztwo z Chomyczem. Nie przypomina sobie, by przed zgłoszeniem sprzeciwu Chomycz chciał cofnąć swe zeznania i w tym celu się zgłaszał do niego.

Chomycz obstaje przy tem, że się zgłaszał, ale klucznicy go nie dopuścili. Raz nawet mówił o tem radcy Grafowi podczas wizytacyi więzień.

Sędzia Jaworski przeczy jeszcze raz. Przypomina sobie tylko, że w styczniu mówił mu klucznik o tem, że Chomycz chce się zgłosić do śledztwa. Nie miałem wówczas czasu i kazałem mu powiedzieć, by za trzy dni się zgłosił. Później jednak zapomniałem o tem. Chomycz miał jednak dość innych sposobności, aby się ze mną widzieć i złożyć zeznania.

Następuje szereg pytań dra Heskiego, które zmierzają do wykazania, że sędzia śledczy popełnił szereg nieformalności przy wizyi lokalnej i przy słuchaniu świadków. Sędzia Jaworski stara się wyjaśnić tę sprawę, pod krzyżowym ogniem obrońcy mięsza się i wkońcu

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

80

— Na to oni rzeźnicy, a tu carskie opryszki — odrzekł Andrzej. — Za dobre pieniądze i ordery gotowi skórę zedrzeć z własnej matki.

— Ale nie, ja przecież nie wierzę, aby wszystkich skazali na śmierć. Troje z nich przecie nic nie zawiniło! — mówił Watażko, chwytając się ostatniego promienia nadziei.

— Naiwny z was człowiek — ironicznie odezwał się Jąkała.

Jego szare oczy błysnęły i zaiskrzyły się. Utkwił je na chwilę w młodym człowieku, lecz zaraz odwrócił się z pogardą. I jego żona również nic nie zawiniła, mimo to zabrali ją i trzymali w więzieniu, dopóki nie dostała obłędu i nie poderżnęła się czerepem rozbitej szklanki. Małoduszne nadzieje Watażki na ludzkie uczucia władzy, wzbudziły w nim gniew, graniczący z pogardą.

— Skażą wszystkich, skażą, zupełnie się nie łudzę — mówił Andrzej w zamyśleniu. — To da sposobność generał-gubernatorowi do okazania swego miłosierdzia i ułaskawienia [illegible]dorównych, a może i Boczarowa. Może i sąd pozwoli sobie na małą łaskę, aby okazać swoją niezależność. Oni zawsze urządzają między sobą taką komedyę. Nie sądzę, aby było więcej, niż trzy ofiary. Borys i Wasyl na pewno, a tam albo Zina, albo Boczarow — kończył Andrzej drżącym głosem. — Lecz po co o tem mówić! — dodał po krótkiej pauzie. — Powiedzcie lepiej, jak idzie wasza praca — zwrócił się do Jąkały.

— Wszystko gotowe. Zrobiłem bomb dla pięćdziesięciu ludzi i dwa tuziny zapasowych. Potrzeba tylko włożyć wybuchowe rurki. To już nie sprawi kłopotu.

Zaczęli rozmawiać o swoim planie, a w pół godziny później wyszedł Jąkała, już z większą trochę ostrożnością, niśli przy swojem przybyciu.

ROZDZIAŁ II.

W świątyni Temidy.

Tymczasem sąd robił swoje. Ciągnął się pięć dni. Gdyby przestrzegano wszystkich formalności, przepisanych wojenno-sądowemi ustawami, które, jak wiadomo, nie grzeszą wcale powolnością, rozprawa potrwałaby co najmniej trzy razy dłużej. Lecz miasto było tak podniecone odgrywającą się przed jego oczyma tragedyą, że pośpiech uznano za konieczny. Zwykłej publiczności nie dopuszczono do sali posiedzeń. Bilety wstępu rozdano z największą ostrożnością urzędnikom, żonom ich i małej liczbie nieskazitelnie lojalnych osób. Aby zapobiedz jakimkolwiek ulicznym demonstracyom dla okazania współczucia — silne patrole żandarmów i policyantów ochraniały gmach sądowy i rozpędzały najmniejsze nawet grupki, aresztując opornych, którzy nie ustępowali na pierwsze wezwanie.

Mimo to tłumy współczujących i ciekawych gromadziły się ciągle w pobliżu sądu. Wystarczyło, aby ktokolwiekbądź, przyzwoicie odziany pan albo pani, pokazał się w bramie sądowej, a natychmiast otoczyła go cała gromada ludzi, zupełnie mu nieznanych, którzy nie wiedzieć, skąd się brali, zasypując go pytaniami o tem, co się dzieje w sądzie. Posiadacze biletów, wracając do domu, mogli być pewni, że zastaną u siebie kilku znajomych lub przyjaciół, którym nie udało się dostać na rozprawę, ale których po większej części daleko więcej interesował jej przebieg, niż uprzywilejowanych szczęśliwców.

Od męża do żony, od przyjaciela do przyjaciela, rozszerzały się wieści lotem błyskawicy po całem mieście. Chociaż sprawozdania dziennikarskie były bardzo krótkie i nieraz umyślnie przez cenzurę fałszowane, mimo to wszyscy, którzy się sprawą interesowali, mieli o jej przebiegu dość szczegółowe wiadomości. Sympatye publiczności były, jak zwykle, po stronie słabszych, a codzienne, prawie cogodzinne wiadomości o zachowaniu się obu stron mogły tylko utrwalić te uczucia. Miasto było w chorobliwem podnieceniu. Gorączka ogarniała nawet tych, którzy zwyczajnie zupełnie nie interesują się polityką. Generał-gubernator, zaniepokojony rosnącem współczuciem dla podsądnych i obawiając się „nieporządków“, prywatnie nakazał przewodniczącemu sądu i prokuratorowi kończyć sprawę, jak można było najszybciej. Sąd pospieszył się, opuszczając formalności i pognał sprawę galopem. Komedya szybko zbliżała się do swego tragicznego rozwiązania.

W mieście gruchnęła wieść, że wyrok zapadnie w czwartek, w piątym dniu rozprawy. Wzburzenie, szczególniej wśród pewnej części publiczności, doszło do tego stopnia, że władze poczyniły poważne zarządzenia przeciw oczekiwanym „nieporządkom“. Wnętrze sądu zajęli żołnierze i policya. Batalion piechoty i dwa szwadrony kozaków stały w pogotowiu w podwórzu sąsiedniego rządowego gmachu. Zdwojono patrole policyantów. Tymczasem dokoła sądu tłum wzrósł w czwórnasób. Wieczorem po zamknięciu fabryk przyłączyli się do nich także robotnicy. Policya nie była już w stanie rozpędzić tłumu bez użycia broni, a to uważali jeszcze za przedwczesne.

W samej sali obrad charakter publiczności stopniowo się zmieniał. Dzięki uporczywemu szturmowaniu do wysoko stojących znajomych i krewnych i przez podkupienie niektórych stróżów, udało się dostać na salę tym właśnie, przeciw którym zarządzono te wszystkie ostrożności. I podsądni i sami sędziowie, rzuciwszy okiem na publiczność, ze zdziwieniem zauważyli, że teraz ona wcale nie była taką „lojalną“, jak w pierwszych dniach. Między wojskowymi mundurami i starannie wygolonemi twarzami czynowników ultra-lojalnego typu pojawiły się bardziej neutralne fizyognomie. To tu, to tam przemknęła się twarz, z pewnością nic dobrego nie wróżąca caratowi.

W drugim rzędzie krzeseł żona prezesa kontrolnego urzędu, dama zupełnie lojalna, wystawiała na pokaz swoje brylanty, koronki i swoją własną pulchniutką, przyjemną główkę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przyznaje słuszność obrońcy. Scenie całej przysłuchuje się publiczność i ława przysięgłych z ogromnem naprężeniem.

Dr Heski: Czy do protokołu oględzin wezwano dwóch świadków sądowych?

Jaworski: Wezwano.

Dr Heski: Czy protokół ten dyktowano w obecności tych świadków?

Jaworski: Nie.

Dr Heski: Proszę to zanotować do protokołu. Jestto naruszenie ustawy. Kiedy świadkowie podpisali ten protokół?

Jaworski: W dzień po oględzinach, gdyż wtedy dopiero protokół na podstawie zapisków ołówkiem zredagowano na piśmie.

Dr Heski: Czy mapy stanowią załącznik protokołu oględzin?

Jaworski: Tak.

Dr Heski: Kiedy je dołączono do protokołu?

Jaworski: Niektóre zaraz, inne w kilka dni później, gdyż, nie umiejąc sam rysować, dałem je sporządzić zarządcom kopalń i ich rysownikom.

Dr Heski: Do protokołu po podpisaniu go przez strony i świadków nie wolno nic dołączać. Zarządcy nie mogli być znawcami jako interesowani i poszkodowani. Dlaczego o wyborze znawców nie zawiadomiono oskarżonych, którym przysługuje prawo wpływania na znawców. Jestto cały szereg nieformalności, które czynią akt oględzin nieważnym. (Potakiwanie).

Jaworski milczy, a potem przyznaje, że rzeczywiście nie stosował się do przepisów ustawy, zapewnia jednak, że to nie wyszło na szkodę oskarżonych.

Dr Heski: Jeżeli świadkowie podpisali protokół oględzin w następny dzień po oględzinach, to dlaczego w tenorze oględzin są litery z mapek, które, wedle przyznania, załączone zostały o wiele później.

Jaworski nie daje odpowiedzi i powołuje się na poprzednie zeznania.

Dr Heski: Kiedy dowiedział się pan o tem, że Chomycz odwołuje swoje zeznania?

Jaworski: Dopiero, gdy Chomycz zrobił sprzeciw od aktu oskarżenia w mojej obecności.

Dr Heski: Dowiedział się pan już wcześniej.

Jaworski przeczy.

Dr Heski: Przed wniesieniem sprzeciwu chciał Chomycz wysłać telegram do Liebermana, w którym wyraźnie podał, że w akcie oskarżenia są „same głupstwa". Co pan sędzia z tym telegramem zarządził?

Jaworski: Skreśliłem go, albowiem to jest obraza władzy.

Dr Heski: Wynika z tego, że Chomycz w bardzo dobitny sposób cofnął swe zeznania, a pan nie uznał za stosowne urzędować.

Jaworski: Nie byłem już sędzią śledczym, gdyż akt oskarżenia był już wygotowany.

Dr Heski: Ale nie był prawomocnym. W jakim zresztą charakterze inhibował pan sekretarz telegram do Liebermana?

Jaworski: Jako sędzia śledczy.

Dr Heski: A więc był pan sędzią śledczym. Czy tylko do zakazywania telegramów? Zeznał pan, że np. Kuźma przyznał się do jednego podpalenia, a oskarżają go o siedm podpaleń. Czy prowadzono przeciw Kuźmie śledztwo o 7 podpaleń? Bo tak jest w akcie oskarżenia.

Jaworski: Do mnie nie należy krytyka aktu oskarżenia.

Dr Heski: Dziękuję, ta odpowiedź jest najlepszą krytyką. (Poruszenie).

Dr Heski pyta dalej: Czy przyznanie się oskarżonego jest dowodem winy? Przepis z § 206 p. k. wymaga od sędziego śledczego, aby się nie kontentował przyznaniem.

Jaworski: Przepis ten nie odnosi się do śledztwa, lecz do dochodzeń przygotowawczych. W śledztwie wstępnem jestem nieograniczonym panem.

Dr Heski: Jesteś pan ograniczonym przepisem paragrafu 206, który obowiązuje także w Samborze. (Wesołość).

Dr Heski: Jedynym klasycznym świadkiem oskarżenia jest Petrow. Jakie pan wrażenie odniósł o zeznaniach Petrowa?

Jaworski: To się zobaczy przy przesłuchaniu Petrowa, które nastąpi.

Dr Heski prosi, aby skonstatowano z aktów, że p. sędzia śledczy z urzędu zanotował swoje spostrzeżenia o Petrowie w bardzo dobitny sposób.

Przewodniczący odczytuje notatkę sędziego śledczego: „Świadek Petrow ciągle popadał w sprzeczności tak, że jedne okoliczność kilkakrotnie w różny sposób przedstawiał, co wywarło wrażenie, jakoby albo prawdę zatajał, albo kombinował nieprawdziwe okoliczności". (Poruszenie).

Dr Heski: Kombinował! To ma być klasyczny świadek. (Poruszenie).

Przewodniczący na żądanie dra Heskiego odczytuje protokół radcy Grafa w kwestyi zażaleń Chomycza.

Dr Heski stawia wniosek, że skoro trybunał uważa kwestyę cofnięcia zeznań Chomycza za istotną i dopuścił do przesłuchania na ten fakt 3 dozorców więziennych, należy przesłuchać p. radcę Grafa, na którego powołuje się Chomycz.

Prokurator zostawia załatwienie tego wniosku ocenie trybunału, zaznacza jednak, że rozprawa musiałaby być odroczona, gdyż radca Graf jest członkiem obecnego trybunału.

Trybunał udaje się na naradę co do tego wniosku i po 20 minutach powraca z tem, że jutro zapadnie w tej kwestyi decyzya.

Koniec rozprawy o godz. 9 wieczór.

Drugi dzień rozprawy.

Sambor, 22 marca.

Oskarżony Józef Kuźma nie poczuwa się do winy. Gdy był pożar u Stybera, ja spałem w domu, co może poświadczyć matka. Gdy pożar wybuchł, wpadł do mnie Petrow, a potem żandarm Wyspiański i poczęli mnie budzić. Byłem zaspany. Wpierali we mnie, że ja rzuciłem podpałkę, i zaprowadzili na strażnicę. Jakiś żandarm, Rusin, radził mi: Powiedz, że cię zmusili do rzucenia podpałki groźbami zabicia. W śledztwie zapytał mnie sędzia, czy chcę iść do Sambora, tak jak wszyscy inni. Powiedziałem, że nie.

Przewodniczący odczytuje zeznania Kuźmy, poczynione w śledztwie. Kuźma opowiada w nich, w myśl suggestyi żandarma, że Szelingowski i Chomycz grozili mu rewolwerem, jeśli nie rzuci do szybu podpałki.

Kuźma: Byłem zalękniony, nastraszony, kiwałem na wszystko głową, co mi sędzia śledczy mówił. Byłem zziębnięty, płakałem.

Chomycz: Byłem już na posterunku, gdy Kuźmę przyprowadzono. Był on cały zapłakany, a ręce miał od kajdan zczerniałe. — Kuźmy wcale nie znałem, nie brał on żadnego udziału w organizacyi.

Dr. Finsterbuch: Czy pan się bronił przed sędzią śledczym tak, jak panu kazał żandarm?

Kuźma: Tak, zupełnie.

Dr. Finsterbuch wnosi o przesłuchanie Pauliny Kuźmowej i Jędrzeja Kuźmy, rodziców oskarżonego na stwierdzenie, że podczas ognia był w domu.

Dr. Finsterbuch: Czy pan należał do stowarzyszenia?

Kuźma: Nie należałem.

Dr. Heski: Czy Szelingowski i Chomycz grozili rewolwerami?

Kuźma: Nie. Z Szelingowskim tylko raz piłem i upiłem się do nieprzytomności.

Chomycz stwierdza, że żandarm Wyspiański na dzień przed aresztowaniem opowiadał na posterunku, jaką rolę grał rzekomo Kuźma przy podpalaniu szybu.

Dr. Heski: Całe to opowiadanie żandarma znalazło się później w zeznaniu przed sędzią śledczym. Jest wprost nie do pojęcia, by Chomycz, Kandefer, Szelingowski, który sami rzekomo tak dobrze podpalali, nagle zwracali się do obcego sobie zupełnie człowieka i zmuszali go rewolwerami do czynu, którego nie chciał popełnić.

Prokurator widocznie zakłopotany milczy.

Trybunał uchwalił dopuścić obu świadków, powołanych przez dra Finsterbucha.

Oskarżony Antoni Górny oświadcza, że o niczem nie wie, do winy się nie poczuwa. Należałem do komitetu strejkowego i miałem za zadanie kontrolować łamistrejków.

Przewodniczący: A z czego żyliście podczas strejku?

Górny: Otrzymywałem zapomogi strejkowe.

Przewodniczący pyta o pożary i udział w nich oskarżonego.

Górny: Nie brałem żadnego udziału. Robiłem swoją służbę — była to jakby służba — uważałem, by nie było rozruchów. Na dowód swej niewinności przytacza kobietę, z którą przed i w czasie wybuchu ognia u Stybera rozmawiał.

Przewodniczący: A w śledztwie?

Górny: Sędzia odczytał mi zeznania innych oskarżonych. Oświadczyłem na to, że o niczem nie wiem i że jestem niewinny. Tak jak w śledztwie, tak i teraz mówię.

Dr. Heski zapytuje Chomycza na jakiej podstawie obciążył Górnego?

Chomycz: Tak mówił mi żandarm Wyspiański. Tak samo jak inne moje zeznania, są i te fałszywe.

Prokurator: Ale oprócz tego obciąża Górnego świadek Zieliński.

Górny: Zieliński czuje do mnie złość, że go wyrzuciłem za burdę ze stowarzyszenia. Od tego czasu Zieliński groził mi, że mi kiszki wypuści.

Oskarżony Szelingowski, na dowód, że nie był przy spaleniu się szybu Mikuckiego, przytacza: Nie czuję się winnym. Borysławia nie znam dobrze, nie wiem nawet, gdzie poszczególne szyby są położone. Oskarżony opowiada szczegółowo powody wybuchu strejku. Postępowanie przedsiębiorców oburzyło cały naród...

Przew.: Nie naród, tylko robotników.

Szelingowski wyjaśnia, że wielkie firmy rozmyślnie prowokowały do strejku, aby pozbyć się zapasów i zniszczyć drobnych przedsiębiorców.

Na ten temat rozwija się między przewodniczącym a oskarżonym dyskusya ekonomiczna. Szelingowski odpowiada w niezwykle inteligentny sposób.

Przewod.: A dlaczego wybuchały pożary podczas strejku?

Szeligowski: Pożary wybuchały przed strejkiem i teraz nawet wybuchają.

Agent prowokator.

Przewod.: Jaki był stosunek Szelingowskiego do Petrowa?

Szelingowski: Przed strejkiem nie widziałem Petrowa w Borysławiu ani go nie znałem. Do stowarzyszenia nie należał. Podczas strejku kręcił się wśród robotników i zachodził do stowarzyszenia. W pierwszym tygodniu strejku przyszedł do mnie Petrów i powiedział mi: „dajcie mi to co macie". Zapytałem, czego chce. Na to Petrow odpowiedział: Dajcie mi dynamitu. Gdy zdumiony zapytałem, skąd to żądanie, odparł Petrow: „Wohlfeld mówił, że wy macie". Na pytanie, na co mu dynamitu, rzekł Petrow, że chce rozsadzać rury. Skrzyczałem go zaraz i zakazałem mu przychodzić do stowarzyszenia. Robotników zaś ostrzegłem przed nim i poleciłem, aby na niego uważali. Gdy Wohlfelda zapytałem później, czy mówił co Petrowowi o dynamicie, zaprzeczył temu Wohlfeld w stanowczy sposób. Od tej chwili nabrałem podejrzenia, że Petrow nie działa w dobrej wierze.

W trzy tygodnie po wybuchu strejku znowu przyszedł do mnie Petrow i rzekł: ja nie spocznę, aż nie zrobię tego. Pokazał mi przytem pudełko z watą. Znowu go skrzyczałem i zagroziłem, że jeżeli się coś zdarzy, doniosę władzy.

Przewodniczący: A dlaczego pan nie doniósł?

Szelingowski: Nie chciałem denuncyować, bo się tem brzydzę. Było rzeczą żandarmów wyłapać Petrowa, zwłaszcza, że bardzo gorliwie śledzili i aresztowali niewinnych ludzi. W stowarzyszeniu naszem odbyli rewizyę cztery razy.

Przewodniczący: A co to była za flaszeczka, którą przy rewizyi znaleziono w stowarzyszeniu?

Szelingowski: To była flaszeczka z rtęcią. Skąd się wzięła, nie wiem.

Dr Heski: Z rtęci zrobiono proch strzelniczy. Rtęć jest środk.em leczniczym, a nie materyałem wybuchowym.

Przewodniczący zapytuje dalej, czy oskarżonemu wiadomo o Kółku terorystycznem?

Szelingowski: Żadnego Kółka nie było, było tylko gadanie, pod wpływem rozgoryczenia. Jeden wachmistrz mówił, że trzeba wystrzelać wszystkich socyalistów jak psów. Na to robotnicy mówili, że w takim razie trzebaby bronić się rewolwerami przed żandarmami. Było to tylko gadanie, nic więcej.

Przewodniczący: Czy dawał pan pieniądze Kandeferowi? W jakim celu?

Szelingowski: Dawałem mu zapomogi po kilka szóstek, bo widziałem, że głoduje. Dostawszy pieniądze, szedł Kandefer do restauracyi i kupował sobie jedzenie. Mówił przy tem żartem, że idzie kupować proch (t. j. wódkę) i bombę (piwo).

Przewodniczący: Czy Kandefer nie przechwalał się, że on podpalił szyby. Czy nie mówił, że jest podpalaczem?

Szelingowski: Mówił on, ale żartem. Jest on mianowicie nieegzaminowanym heizerem, a więc mówił, że jest podwładnym palacza, podpalaczem. (Wielka wesołość).

Przewodniczący: A jaki był stosunek pana do Chomycza?

Szelingowski: Znałem go, jako członka stowarzyszenia. Nie wiedziałem wcale, by popalał. Raz żandarm pewien powiedział mi: Nie choć pan z Chomyczem, bo my mamy na niego dużo dowodów. Na to ja odpowiedziałem: Nie bawcie się w filantropów (wesołość), jak co macie na Chomycza, to go aresztujcie.

Przew.: A dlaczego Chomycz obciążył pana w śledztwie?

Szelingowski: Jest to dla mnie zagadką. Przed sędzią śledczym nie śmiał mi Chomycz spojrzeć w oczy, cały trząsł się. Miałem wrażenie, że go ktoś namówił do zeznań przeciw mnie. Już wtedy zaraz zaprzeczyłem twierdzeniom Chomycza. Dodać muszę, że sędzia śledczy kilkakrotnie wpierał we mnie, bym się przyznał do winy, obiecując, że dostanę za to mniejszą karę. Nie przyznałem się, bo nie jestem winien.

Dr Heski: Akt oskarżenia opiera się na zeznaniach Petrowa i na wniosku, że robotnicy, paląc szyby, działali z zemsty za to, że sąd skazał robotników za gwałt publiczny. Czy mówiono w komitecie o zemście i o paleniu?

Szelingowski: Nigdy. Zawsze wzywaliśmy do spokoju, do unikania zaburzeń i do legalnego postępowania. Poseł Daszyński ciągle mówił w tym duchu na zgromadzeniach. Byli wprawdzie tacy, co bili, ale to byli prowokatorzy, jak Petrow. Sam Petrow pobił niejakiego Sawadyłę, strejkbrechera tak, że przez miesiąc chorował. Jestem przekonany, że prowokatorów najmowali przedsiębiorcy, aby wywoływać rozruchy, które leżały w ich interesie. Byli np. „socyaliści niezawiśli", którzy rozlepiali podburzające odezwy. Gdyśmy raz chcieli temu przeszkodzić, strzelali do nas z rewolwerów.

Dr Heski: Czy partya socyalistyczna używa teroru?

Szelingowski: Nie. Teror jest zupełnie obcym programowi partyjnemu.

Dr Heski: Czy nie wiadomo panu, że i przed strejkiem wybuchały pożary?

Szelingowski: W Borysławiu ciągle wybuchały pożary, a zwłaszcza w miesiącach letnich. Słyszałem też, że nieraz sami przedsiębiorcy palili szyby, aby dostać asekuracyę.

Dr Heski stawia wniosek powołania Stefana Ryka na dowód, że w więzieniu podrzucano oskarżonym rozmaite listy obciążające, nadto powołania posła Ignacego Daszyńskiego na dowód, że tendencyą strejkujących, a zwłaszcza komitetu strejkowego było postępowanie legalne i spokojne.

Prokurator oświadcza, że bynajmniej nie zarzucał komitetowi strejkowemu, że organizował podpalania. Powołanie Daszyńskiego sprzeciwia się, na wezwanie Stefana Ryka zgadza się.

Dr Heski: Wobec obecnego oświadczenia p. prokuratora całe świadectwo Petrowa staje się bezprzedmiotowe. Wszak Petrow zeznał, że komitet strejkowy urządzał pożary. Mówił nawet, że raz pod drzwiami słyszał, jak na posiedzeniu komitetu mówiono: palić.

Oskarżona Katarzyna Szczepaniak staje przed trybunałem i oświadcza, że nie poczuwa się do żadnej winy.

Przewodniczący: W jakim stosunku pozostawaliście do Chomycza?

Oskarżona: Mieszkałam z nim razem. Miałam z nim dzieci.

Przew.: Więc byliście jego kochanką?

Dr Heski: Była żoną, ale bez ślubu.

Przew.: Wedle poglądów pana obrońcy była może żoną, wedle naszych pojęć nie.

Dr Heski: Nie każdy ma pieniądze na ślub!

Oskarżona zapewnia, że nic nie wie o niczem. Nagle wpadł żandarm z Petrowem (!) i poczęli mnie wypytywać o różne rzeczy, o których nie wiedziałam. W nieobecności żandarma proponował mi Petrow, abym jemu się oddała, a on za to zrobi, że nie będę aresztowaną. W przeciwnym razie pójdę do aresztu. Gdym mu odmówiła, począł mnie ciągnąć na łóżko, ledwie mi się udało wydrzeć.

Dr Heski: Łajdak!

Przewodniczący strofuje spojrzeniem obrońcę, na co tenże prosi, aby pozwolono mu dać wyraz swemu wzburzeniu i nazwać czyn Petrowa łajdackim.

Jak robiono akt oskarżenia.

Z okazyi wniosku dra Goldfarba, który prosił o stwierdzenie, że mieszkanie Chomycza było oddalone od Borysławia o godzinę drogi, że więc było nonsensem, jakoby oskarżeni, jak zeznaje Petrow, szli aż tak daleko dla zapalenia lontu, — wywiązuje się zasadnicza dyskusya między prokuratorem a drem Heskim.

Dr Heski konstatuje, że akt oskarżenia robiony jest niedbale, gdyż nie precyzuje wcale, który z oskarżonych brał udział w którym pożarze. Jest to bardzo wygodna metoda.

Prokurator: Wszyscy oskarżeni są oskarżeni o wszystkie pożary, gdyż stanowili bandę, jakkolwiek nie brali we wszystkich pożarach udziału.

Dr Heski: W takim razie powinien być akt oskarżenia odpowiednio zmieniony, gdyż obwinia oskarżonych o udział bezpośredni we wszystkich pożarach.

Prokurator zapowiada, że wyjaśni to na końcu rozprawy.

Dr Heski: A mybyśmy chcieli teraz wiedzieć. Stawiam wniosek, by trybunał polecił prokuratorowi uzupełnić akt oskarżenia.

Rzeczoznawcy.

Przesłuchano następnie dwóch rzeczoznawców pisma, którzy potwierdzili swoje poprzednie zeznania, że list z więzienia, przypisywany Chomyczowi, oraz telegram, pisany przez Chomycza, pochodzą od jednej osoby. Przekonanie swoje opierają rzeczoznawcy na identyczności 12 liter.

Dr Heski stwierdza, że grafologia nie jest żadną ścisłą nauką, że wszelkie wnioski z podobieństwa kilku liter są niedopuszczalne.

Na tem zakończono rozprawę o godzinie 2 po południu i odroczono do godz. 4.

Sambor, 23 marca. (Tel. „Naprzodu"). Dziś rano przesłuchano ośmiu świadków mniej ważnych. Świadek Armata potwierdza, że szyb Tow. Karpackiego nie mógł spłonąć od zbrodniczej ręki. Obrońcy domagają się wezwania nowych świadków na stwierdzenie tej okoliczności. Prokurator sprzeciwia się, skutkiem czego przychodzi do ostrych starć między prokuratorem a obroną.

KRONIKA.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści nasi pod reżyseryą p. Walewskiego odbywają pełne próby z dekoracyami i statystami, z trzechaktowej tragedyi pasterskiej Gabryela d'Annunzia „Córka Joria" w przekładzie M. Konopnickiej, dokonanym wierszem z oryginału włoskiego umyślnie dla sceny naszej. P. Wysocka odegra główną rolę Mili Codry, w której Duse święciła swe tryumfy w Rzymie i Neapolu, inne role kobiece wykonają pp. Wolska, Ordonówna, Arkawinówna, Jatkiewicz, Czechowska, Wójcicka, Konarska, Sokolicz, Senowska i inne, pp. Sosnowski, Mielewski, Jednowski, Andruszewski, Walewski, Zawierski, Popławski, Stanisławski i inni. Akcesorya i inne szczegóły wystawy wykonane będą na miejscu. „Córka Joria" graną będzie po raz pierwszy w piątek, a powtórzoną w sobotę.

Epidemicznie grasuje w Krakowie wśród dzieci zapalenie opon mózgowych. Jest to choroba śmiertelna, dotąd przeważnie przejawia się u chłopców, wiele osób wywozi swe dzieci z Krakowa.

Oskarżony obrońca. Donieśliśmy przed kilku dniami, że obrońca w procesie dra Trylowskiego i tow. w sprawie „Siczy", adwokat lwowski dr Zygmunt Leser, oskarżony został przez żandarmów Orzecha i Wałęgo o obrazę honoru. Obrońca tej miał dr Leser dopuścić się w trzech wypadkach: przez obwinienie 1) żandarmów, że na własny koszt sprowadzili do rozprawy świadka obciążającego Michała Krawczyńskiego, który miał przysłuchiwać się zeznaniom innych świad-

ków i żandarmów informować, 2) że Wałęga namawiał na korytarzu sądowym świadków do fałszywych zeznań, 3) że Wałęga nakłonił Krawczyńskiego, aby nie odpowiadał na pytania obrońców. Rozprawa odbyła się 22 b. m. przed radcą Maksymowiczem. Nieobecnych żandarmów zastępowała prokuratorya przez adjunkta sądowego dra Gołę.

Dr. Leser podniósł zasadniczo, że obrońca nie może być odpowiedzialnym za obronę opartą na informacyach jego klienta, dalej że żandarmi sami zeznali, iż podczas jazdy koleją odczytywali świadkom zeznania z notesu i że prezydent Przyłuski w czasie rozprawy usunął żandarmów z sali. Zresztą ofiarował na swoje twierdzenia dowód prawdy i w tym celu zażądał zarekwirowania aktów procesu, oraz zawezwania licznych świadków. Sędzia zgodził się na ten wniosek i celem zarekwirowania aktów odroczył rozprawę.

Z Rzeszowa donoszą nam: Odbył się u nas 14 b. m. wiec postępowej młodzieży w sprawie wypadków w Królestwie. Referował słuchacz filozofii ze Lwowa p. Stan. Kot wnosząc rezolucyę wyrażającą solidarność z walczącym proletaryatem, oraz wzywającą młodzież do czynnego poparcia walki z caratem przez materyalną pomoc. Rezolucya wyrażała dalej oburzenie stronnictwom i dziennikom, które odważyły się kalać ruch robotniczy w caracie.

Narodowi demokraci próbowali wykręcić się od oświadczenia w tej sprawie, uznając się za obrażonych, jeden z nich bowiem czuł się czemś prywatnie dotknięty. Spostrzegłszy atoli, że ten manewr został należycie oceniony, a oświadczenie ich wywołało homeryczny śmiech na sali, postanowili wziąć udział w dyskusyi. „Myśmy caratu nie budowali, więc go i burzyć nie potrzebujemy“, to była kwintesencya ich przemówień w dyskusyi.

Reakcyjność i przewrotność narodowych demokratów scharakteryzował doskonale tow. Burda, podnosząc, że kiedy stutysięczna masa, w szlacheckiem jarzmie chodzącego, chłopstwa galicyjskiego zażądała cząstki praw ludzkich dla siebie, to narodowa demokracya nazwała ich żywiołem przewrotowym; kiedy następnie polscy robotnicy w Borysławiu walczyli z bandą amerykańskich wyzyskiwaczy, to wszechpolacy żądali więcej wojska i żandarmów przeciw robotnikom; wreszcie kiedy robotnicy polscy wypowiedziawszy walkę caratowi wywieszają na swych sztandarach niepodległość Polski, to wszechpolacy nazwali ich zdrajcami narodowymi. Nie czas powiadacie — mówił dalej tow. Burda — na walkę z caratem? Trzeba tłumić w narodzie pierwiastek rewolucyjny? Jeśli tak, to rozwalcie pomnik Mickiewicza, jako kawał rebelii, spalcie jego książki, bo one wzywają nas do nieustającej walki z caratem. Plujcie na Kościuszkę i wszystkich bohaterów powstań polskich, jako na niebezpiecznych waryatów i zdrajców ojczyzny.

Rezolucya postawiona przez referenta została prawie jednomyślnie przyjętą. Przeciw głosowali narodowi demokraci. Reszta młodzieży narodowo demokratycznej głosowała za rezolucyą.

Tutejszych narodowych demokratów charakteryzuje ciekawie następujący wypadek:

Profesor gimnazyum rzeszowskiego niejaki Gorczyk, filar miejscowej narodowej demokracyi postanowił uratować ojczyznę, przez wykrycie gdzie się studenci zbierają na pogadanki o obecnej sytuacyi politycznej w caracie. W tym celu udał się ten pan profesor do inspektora policyi rzeszowskiej Szybalskiego z prośbą o polecenie policyantom szpiegowania miejsc zboru studentów i donoszenia mu. P. Szybalski oświadczył kategorycznie, że do takich celów nie użyje policyi. Tak więc narodowi demokraci są większymi policyantami, niż policya sama.

Zabójstwo w sprzeczce. We czwartek wieczorem na ul Bartosza na Kazimierzu powstała sprzeczka między majstrem szewskim Ziółkowskim a robotnikiem Kurkiem zakończona bójką. Do bójki wmięszał się T. Kołacz, robotnik szewski. Ziółkowski, chwyciwszy ze stołu nóż szewski, ugodził nim Kołacza.

Cios, wymierzony w okolicę stawu barkowego, był tak silny, że przeciął Kołaczowi główną arteryę, skutkiem czego nastąpił silny wybuch krwi. Kołacz wyszedłszy na ulicę padł i po chwili skonał.

Z Warszawy donosi korespondent „Nowej Reformy“, że w poniedziałek w południe stawiło się u kuratora Szwarca sześciu delegatów związku studentów „Bratnia pomoc“, który swego czasu nie solidaryzował się z uchwałami wiecu akademickiego, które „Spójnia“ przeparła. Delegacya złożyła kuratorowi memoryał z wszystkiemi temi samemi żądaniami, które zawierają znane uchwały wieców, przyczem przemówiła do kuratora po polsku. Gdy kurator zarzucił niestosowność tego wobec niego, nie rozumiejącego tego języka, zaproponowano język francuski, w którym też odbyła się rozmowa.

Urzędowy spis zabitych i rannych w Łodzi od 27 stycznia do 7 marca ogłasza „Rozwój“ łódzki. Według tegoż w tym czasie w Łodzi poległo troje, umarło od ran dwoje, raniono zaś 10 ludzi i jednego ranił tłum; otrzymało zaś uderzenia, skaleczenia i stratowano przez tłum 26 ludzi, tłum pobił pięcioro i jedna osoba zabita została przez wybuch bomby.

W powiecie łódzkim w tymże okresie czasu troje poległo, dziesięciu ludzi zmarło od ran i jeden człowiek wskutek uderzeń i okaleczeń, raniono 26 ludzi i jednę osobę skaleczono. W Pabjanicach i w pow. łaskim zabito jednego człowieka i dwóch raniono.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Córka Joria“, tragedya pasterska przez Gabryela d'Annunzia przekład Maryi Konopnickiej (nowość).

Sobota o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach napisał A. W. Lasota. — O godz. 7 wieczorem: „Córka Joria“, tragedya pasterska przez Gabryela d'Annunzia przekład Maryi Konopnickiej.

Niedziela o godz. $2^1/_2$ po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fant. w 5 obr. a 8 odsł ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (ceny miejsc zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Uczta Herodyady“, poemat dramatyczny w 3 aktach z intermedyami J. Kasprowicza.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Piątek o godz. 5 po południu dla młodzieży szkolnej: „Skąpiec“.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem na dochód zarządu głównego Uniwersytetu ludowego: p. Józef Kotarbiński, dyrektor teatru miejskiego: „O sztuce żywego słowa“ (z deklamacyą). Wstęp 30 h.

W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: Dr W. Gumplowicz: „Historya ruchu robotniczego w Ameryce“.

W stowarzyszeniu kobiet pracujących (ul. Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: Br. Dobek: „Z historyi Rosyi“.

— **Komitet pomocy koleżeńskiej** dla młodzieży z Królestwa zaznacza, że w ostatniem ogłoszeniu ze stanu wkładek zaszła pomyłka, a mianowicie z Trzebini nadesłano 12 K 10 h. a nie 11 K 89 h, jak brzmiało ogłoszenie.

W sobotę 25 b. m. na dochód funduszu pomocy koleżeńskiej odbędzie się odczyt p. Wilhelma Feldmana w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Komitet urzęduje codziennie 3—4 w Czytelni dla kobiet, dokąd też wszelkie datki adresować można.

— **Towarzystwo „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną“ w Krakowie.** Zgromadzenie konstytuujące odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. 4 po południu w auli I. szkoły realnej przy ulicy Studenckiej. Zarząd prosi o jak najliczniejsze przybycie.

— **Koncert** Towarzystwa muzycznego, na którym wykonane zostante wspaniałe dzieło „Siedm słów Chrystusa“ kompozycyi Dubois'a, zapowiedziany na piątek 24 b. m., został odłożony na poniedziałek 27 b. m. Bilety na koncert nabywać można w kancelaryi Towarzystwa.

— **Ogólne zgromadzenie kobiet** odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. 4 po południu w Związku kobiet, Rynek 13, III p. Ze względu wielu poważnych spraw, prosimy o liczny udział. Zarząd.

Wojna rosyjsko-japońska.

Pościg japoński.

Tokio, 23 marca. Doniesienie Biura Reutera. Rosyjska straż tylna znajduje się 20 mil na północ od Kaijuan. Japońska straż przednia ściga ją. Rosyanie cofają się trzema drogami do Kirinu i Czangczun.

Tokio, 24 marca. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi: Wojsko ścigające nieprzyjaciela przybyło 21 do Chantu, oddalonego o 20 mil na północ od Kaijuan. Silne oddziały nieprzyjacielskie **cofają się w nieładzie** w kierunku północno wschodnim wzdłuż linii kolejowej.

Petersburg, 24 marca. Generał Liniewicz telegrafuje z dnia 22: O starciach z nieprzyjacielem dnia 21-go nie otrzymałem żadnych wiadomości.

Petersburg, 24 marca. Petersburska agencya telegraficzna ogłasza telegram z Sypingai z 22: Odwrót Rosyan w kierunku północnym wywołał panikę wśród spokojnej ludności, która spodziewała się zwycięstwa rosyjskiej armii i obecnie wraz z rodzinami ucieka w góry. — Podczas przejścia Rosyan przez miasta chińskie mieszkańcy zamykają bramy; natomiast przy zjawieniu się Japończyków witają ich w uroczystych strojach i wychodzą naprzeciw wraz z żonami i dziećmi. Japończycy obchodzą się z Chińczykami bardzo źle (?), torturują nawet tych, którzy są tylko podejrzani o przyjaźń dla Rosyi.

Posiłki rosyjskie.

Londyn, 24 marca. „Daily Chronicle“ donosi z Petersburga: Liniewicz ma otrzymać posiłki w sile 240 000 żołnierzy.

Lipsk, 24 marca. „Leipz. N. Nachr.“ donoszą z Petersburga: Tymi dniami wyrusza korpus gwardyi z Moskwy na plac boju. Dalsza mobilizacya rezerw wywołuje poważne obawy ze względu na nędzę i wzburzenie wśród włościaństwa.

Pożyczki rosyjskie.

Berlin, 24 marca. „Lokal Anzeiger“ donosi z Petersburga: Wiadomość o zaciągnięciu wewnętrznej pożyczki wywołała na tutejszej giełdzie formalną panikę. Obawiają się, że bankierzy rosyjscy zostaną do tej pożyczki zmuszeni.

Londyn, 24 marca. „Evening Post“ donosi z Paryża, że rokowania w sprawie pożyczki rosyjskiej z bankami francuskimi ostatecznie się rozbiły.

Petersburg, 24 marca. Wczoraj podpisano tymczasowy układ z bankami rosyjskiemi o emisyę 150 milionów na rachunek 200 milionów rubli zamierzonej 5-procentowej pożyczki.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Z Łodzi.

Łódź, 23 marca. (Pet. ag. tel.). W tutejszych przędzialniach Poznańskiego i Silbersteina, jakoteż w fabrykach Kruszego i Endera w Pabianicach wybuchł ponownie strejk.

Ruch chłopski.

Berlin, 23 marca. Z Kutna (w guberni warszawskiej) donoszą: Na wiadomość, że na drodze do wsi Lamenty zgromadziło się 140 chłopów z żonami i dziećmi, udał się naczelnik straży ziemskiej z kompanią żołnierzy na ich spotkanie i kazał do chłopów strzelać, mimo, że ci zachowywali się spokojnie. **Dwóch chłopów zabitych, 50 rannych**, w tem 20 ciężko. Siedmiu umarło w drodze do szpitala.

Petersburg, 24 marca. Z Bryańska w gubernii orelskiej donoszą z 23 bm., że w ciągu dni ostatnich wypłacano zarobki robotnikom w kopalniach żelaza. Wczoraj około 800 robotników zbliżyło się do miasta z oświadczeniem, że im niesprawiedliwie wypłacono, atoli udało się robotników rozprószyć.

Koło Kiszyniewa 70 chłopów wpadło do lasu obywatela ziemskiego Wassiańskiego, pośctherefore drzewo i wywiozło 70 fur. Oficyalistom lasowym grożono pobiciem.

Zamach na w. ks. Aleksego?

Paryż, 24 marca. Dzienniki donoszą z Petersburga, że wczoraj przed pałacem wielkiego księcia Aleksego uwięziono człowieka, który przemycić chciał bombę do pałacu. Aresztowany zachowuje zupełne milczenie i nie chce wyjawić swojego nazwiska.

TELEGRAMY.

Oszustwa przy skrutynium wyborów lwowskich.

Lwów, 23 marca. „Słowo polskie“ donosi, że z prokuratoryi wyszedł wniosek o wytoczenie śledztwa Natanowi Arnoldowi w sprawie manipulacyj niedozwolonych przy skrutynium. Wniosek ten zatwierdził prezydent Przyłuski, a cała sprawa została oddaną w ręce sędziego śledczego p. Włodka. P. Włodek przystąpił już do przesłuchania świadków w tej sprawie. Jako pierwszego świadka przesłuchał p. Włodek radnego Langa, który wpadł na ślad fałszerstw.

Pożar w Borysławiu.

Lwów, 23 marca. „Słowo polskie“ donosi z Borysławia, że dzisiaj w nocy wybuchł pożar w dolnej części Borysławia. Spłonęły trzy domy, między innemi także restauracya Rothenberga. Energicznym wysiłkom straży pożarnej udało się pożar zlokalizować.

Z komisyj.

Wiedeń, 23 marca. Komisya budżetowa przyjęła rozdział „Administracya skarbowa“. Przemawiał Romańczuk.

Ustawa prasowa.

Wiedeń, 23 marca. Komisya prasowa ukończyła dzisiaj dyskusyę nad § 14 ustawy prasowej, który postanawia zawieszenie prawa kolportaży dla pism, które dwukrotnie dopuściły się wykroczeń przeciw obyczajności, obrazy majestatu lub też zdrady stanu.

Subkomitet wnosi skreślenie tych postanowień. Poseł Danielak przemawia za wnioskiem subkomitetu. Po przemowie referenta Sylvestra przyjęto wniosek subkomitetu wszystkimi głosami przeciw 9.

Następnie uchwalono § 15 i 16, traktujące o dopuszczeniu do kolportaży, w brzmieniu, proponowanem przez subkomitet.

Nad § 17 dyskutowano dłużej. Paragraf ten wyklucza od kolportaży osoby, dotknięte chorobą zakaźną i niemające 18 lat.

Poseł Stransky wnosi zupełne skreślenie tego paragrafu.

Dyskusyę zakończono nad tym paragrafem dzisiaj; głosowanie zaś odroczono do jutra.

Wotum nieufności dla Witteka.

Wiedeń, 24 marca. Subkomitet kolejowy ukończył wczoraj generalną dyskusyę w sprawie kolei alpejskich, poczem odbyło się tajne głosowanie. Oddano 8 kartek, z tych 1 próżną.

Przyjęto 1 punkt rezolucyi p. Sylvestra z wezwaniem do rządu, by ustawowe i finansowe ubezpieczenie większych budowli kolei państwowych odbywało się na przyszłość tylko na podstawie szczegółowych projektów i kosztorysów.

Następnie przyjęto 4 gł. przeciw 3 rezolucyę posła Ellenbogena:

Subkomitet po szczegółowem zbadaniu materyału orzeka:

1. Rząd przy wniesieniu przedłożenia w roku 1901 zataił wobec rady państwa jasne przedstawienie spodziewanych trudności i kosztów przy budowie i to mimo podniesionych ostrzeżeń ze strony techników i geologów;

2. Rząd następnie zupełnie zmienił podstawy i charakter uchwalonego przez Izbę programu budowlanego, a tem samem działał przeciw woli ustawodawczej w sprawie wyekwipowania kolei alpejskich.

3. Rząd nie zawiadomił na czas o zamierzonej, ani nawet już dokonanej zmianie programu i przekroczeniu uchwalonych kredytów, a tem samem odebrał Izbie sposobność kontroli i krytyki, a więc naruszył konstytucyjne prawo o uchwalaniu kredytów.

Ze względu na wielkie ekonomiczne niebezpieczeństwo i na skutki prawne, któreby wynikły z przerwania budowy kolei alpejskich dla państwa i interesowanych krajów, subkomitet widzi się zmuszonym polecić przyjęcie przedłożenia. Natomiast subkomitet uważa za wykluczone, aby rada państwa nadal mogła mieć zaufanie do obecnego ministra kolei, którego samowolne postąpienie tworzy wielkie niebezpieczeństwo dla finansów i gospodarstwa i sprzeciwia się zasadniczym podstawom konstytucyi.

Referentem dla komisyi wybrano p. Ellenbogena.

Wiedeń, 24 marca. „Deutsch-Nat. Korresp.“ donosi o subkomitecie kolejowym, że za rezolucyą Ellenbogena z wotum nieufności dla ministra kolei głosowali: Ellenbogen, Kaftan, Kolischer i Stwiertnia — przeciw Steinwender, Chiari i Sylvester. Projekt żąda kredytów w wysokości 147,794.000 K w l. 1905 do 1908, w tem na kolej Lwów-Sambor-Granica 3,450.000 K.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 24 marca. Minister skarbu Lukacs był wczoraj u króla na prywatnem przesłuchaniu. Jak „Pester Lloyd“ donosi, Lukacs na audyencyi wyraził swe zapatrywanie, co do onegdajszej uchwały opozycyi i zaproponował królowi to, co już poprzednio Tisza powiedział, aby Wekerle spróbował rozwiązać sytuacyę.

Opozycya.

Budapeszt, 23 marca. Hr. Andrassy prostuje w jednym względzie wczorajsze wywody hr. Apponyego co do stanowiska korony. A mianowicie mylnem jest, jakoby zapatrywanie cesarza na kwestyę ekonomiczną uległo zmianie. Korona nie robiła trudności urzeczywistnieniu praw kraju. Co do swobodnego porozumienia się z rządem austryackim zaszło w oświadczeniu Andrassyego jakieś nieporozumienie, a hr. Apponyi źle go zrozumiał.

Następca Hammersteina.

Berlin, 24 marca. Dzienniki donoszą, że w miejsce ministra spraw wewnętrznych Hammersteina zamianowany zostanie nadprezydent dr Bethmann Hollweg. Urzędowego ogłoszenia jeszcze niema.

Mieszkania robotnicze.

Berlin, 24 marca. W sejmie pruskim rząd przedłożył projekt zaciągnięcia pożyczki 15 milionów na polepszenie mieszkań robotników w fabrykach państwowych i niższych urzędników państwowych.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 24 marca. Izba deputowanych prowadziła dalszą dyskusyę nad przedłożeniem o rozdziale kościoła od państwa.

Dep. Deschanel oświadczył, że kościół nie powinien się mięszać do polityki i naodwrót państwo nie powinno wywierać wpływu na religię. Zerwanie państwa z kościołem nie powinno być wypowiedzeniem wojny. Deschanel oświadczył się za zjednoczeniem wszystkich związków wyznaniowych w jeden związek narodowy, któryby był zupełnie wolny od wpływu Rzymu. Wiernym należy zostawić dalej wolność używania budynków, służących dla celów religijnych. (Oklaski na prawicy). Republikanie tylko wówczas zdołają osiągnąć swój cel, jeżeli rozdział odbędzie się bez gwałtu i bez namiętności.

Dep. Deville (socyalista) oświadcza, że uważa zniesienie budżetu wyznań za rzecz prawną i wzywa Izbę, by jeszcze przed wyborami uchwaliła rozdział, gdyż potem może być za późno.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **Kraków.** Dziś, w piątek, o godz. 7 wieczorem odbędzie się w „Postępie“ poufne zebranie członków stowarzyszenia.

O godz. 8 wieczorem w tym samym lokalu posiedzenie żydowskiega komitetu agitacyjnego.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Czy można się ustrzedz cierpień płucnych?

Przyczynę chorób płucnych wykryto w bakteryach gruźliczych, znajdujących się wszędzie, gdzie przebywają chorzy na gruźlicę, a więc w powietrzu i w pyle ulic i nie dających się usunąć. Jakkolwiek każdy niemal człowiek wdycha bakcyle te wraz z powietrzem, nie wszyscy jednakowoż ludzie ulegają chorobie, ponieważ na szczęście organizm ludzki jest w stanie w normalnych warunkach zarodki chorobowe, jakie weń wtargnąć zdołały, uczynić nieszkodliwemi za pomocą zawartych w gruczołach oskrzeli (płucnych) skutecznych na nie substancyj. Tam tylko, gdzie te gruczoły uległy osłabieniu, może choroba wybuchnąć, z chwilą zaś kiedy fakt ten przez słynne powagi fachowe stwierdzony został, niedaleką już stało się rzeczą w skrzepieniu gruczołów oskrzelowych pozyskać dźwignię do zwalczenia zarodków chorobowych. Dlatego to zapisują w ostatnich czasach chorym na płuca

dra Hoffmanna Glandulen

zawierający zbawienne substancye z gruczołów oskrzelowych zdrowych zwierząt i wspomagający przez to sztucznym dowozem materyi niszczącej zarodki chorobowe, naturalny popęd organizmu do samouzdrowienia się. Lekarze, stosujący Glandulen u swoich pacyentów, zauważyli,że potęguje się przy nim apetyt, rozpogadza nastrój, siły i ciężar ciała podnoszą się, kaszel się zmniejsza, odpluwanie staje się łatwiejszem, a poty nocne ustają, krótko mówiąc, iż proces powrotu do zdrowia objawia się wyraźnie. Godnem jest przeto zalecenia nie zaniedbać spróbowania **tabletek glandulenowych.**

Glandulen sporządza fabryka chemiczna **dra Hofmanna następców w Meeranie** w Saksonii, nabywać go zaś można na zlecenie lekarza w aptekach, jak również **w składzie apteki B. Fragnera, c. k. nadwornego dostawcy, Praga 203—III.,** we flaszkach po 100 tabl. po kor. 5·50, 50 tabl. po kor. 3·—.

Szczegółowe broszury o tej metodzie leczniczej z sprawozdaniami lekarzy, oraz poświadczeniami chorób wyleczonych, rozsyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 74



Jedynym istniejącym prawdziwie angielskiem środkiem piękności jest Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 kor., puder 1·20 kor.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, Przemyśl, plac na Bramie 4, Reim i Sp. w Krakowie. 53

ALEKSANDER FISCHHAB

w Krakowie, pl. Dominikański l. 6

(dom WP. Suskiego)

poleca **PIECZĘCIE KAUCZUKOWE** własnego krajowego wyrobu, **ręczne,** samozabarwiające, jakoteż wielki wybór

drukarń domowych.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia jaknajdokładniej i pospiesznie. 146

Aparaty fotograficzne, zawsze **świeże klisze,** papiery oraz **wszelkie inne przybory fotograficzne** poleca **po cenach niskich**

Niemetz i Sp. w Krakowie

ul. Szewska l. 2 piewszy dom od Rynku. 236

Pierwsza krajowa

Parowa Pralnia chemiczna i sztuczna Farbiarnia

Artura Poppera w Krakowie

poleca się Szanownej P. T. Publiczności do chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby damskiej, męskiej i dziecięcej (bez rozprowania tejże) jakoteż uniformów, pokryć meblowych, dywanów, firanek, portyer, prawdziwych koronek etc,

Termin dostawy 2-3 dni, gdyż fabryka znajduje się w Krakowie.

Ceny bardzo niskie! Wykonanie nieprześcignione! Zlecenia z prowincyi zostają wykonane w przeciągu 4 dni.

MIEJSCE PRZYJĘCIA: UL. GRODZKA L. 44.

(w domu p. H. Gralewskiego) jak również we fabryce ul. Zwierzyniecka l. 25.

120

Poręczone czysto chemiczne pranie, które jedynie chroni przed chorobami zakaźnemi, a nie czyszczenie plam.

Proszę dokładnie uważać na mój adres!

120 Poszukiwani zastępcy na prowincyę.

ul. Grodzka l. 44 (Dom Wgo P. H. Gralewskiego)

ul. Grodzka l. 44 (Dom Wgo P. H. Gralewskiego)



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II."	**215 metrów długi**
„Kronprinz Wilhelm"	**202 „ „**
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	**198 „ „**

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy,** kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować,** nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku. 67

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Dobrych zdolnych

20 stolarzy budowlanych poszukuje

Parowa fabryka wyrobów stolarskich i tartak w Jaśle. 150

Ja

nie znam lepszego środka do pielęgnowania cery i do osiągnięcia delikatnego koloru twarzy, oraz skuteczniejszego leczniczego **mydła,** jak wypróbowane

Bergmana mleczne mydło liliowe

(znak: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Tetschen a/E.

Na składzie sztuka po 80 hal.

w Krakowie: Apteki: Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, Xaw. Mikucki, M. Proń, Wiktor Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Droguerye: Roman Drobner, Anastazy Proncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, J. Reim i Sp., St. Rożnowski, F. Zophoth i Sp., J. Wiśniewski i Ska; Mat. Holg.: Maurycy Kreisler; w Bochni: Droguerye: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; w Nowym Sączu: Apteki: L. Georheon, M. Gozdeckiego, R. Jakubowski; Droguer.: T. Kwieciński; w Rzeszowie: Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, I. Kołodziejowski; w Podgórzu: Lazar Friedenberg, Lazar Sonnenschein. 117

„UKRAINA"

pokcje umeblowane z całodziennem utrzymaniem na dłużej lub krócej.

Tanie obiady smaczne i zdrowe w domu i na miasto. 119

Karmelicka 40, II. p.

K. Zieliński

optyk i mechanik

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój magazyn i pracownię wyrobów optyczno-mechanicznych.

90

Jak **Za darmo**

niklowy Rem. z napisem „System Roskopf Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·55, trzy sztuki złr. 4·60, sześć sztuk złr. 8·80. — Srebrny Roskopf o 3-ech kopertach bardzo silnych złr. 5·75. — Stalowe Rem. męskie złr. 2·35, damskie złr. 2·50.

Srebrne zegarki damskie złr. 3·50, męskie złr. 3·25. Budziki świecące w nocy złr. 1·35.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie wysyła

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.

Dostawca związku ck. urzędn. państwowych.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia **na zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94

1905 1905

Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. — Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 648

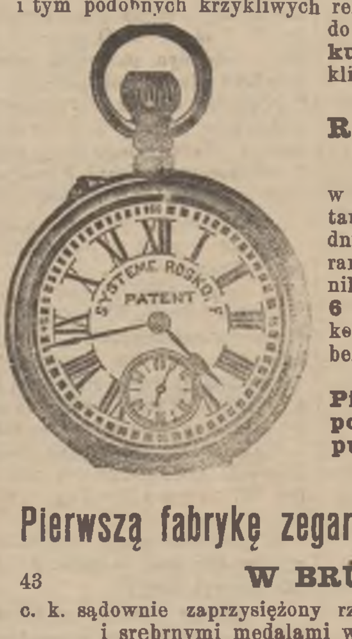
Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!

Schütz i Chajes, dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 7.

6 miesięcy na próbę!

3 miesiące kredytu! Całkiem darmo!

i tym podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja znana w świecie firma do zalecania swoich zegarków. Wysyłam już od lat **ku zupełnemu zadowoleniu** mojej prywatnej klienteli moje prawdziwe amerykańskie antymagnetyczne systemu



Rospopf-Patent-Anker-Remontoir

Zegarek Nr. 99 z plombą

w oprawie czarnej imit. stalowej lub nikl., patent. tarczą emaliowaną, idący przez 36 godzin, dokładnie repasowany, wraz z 3-let. poświadczeniem gwarancyjnem we futerale jelonkowym, z łańcuszkiem niklowym i po cenie złr. **2·25,** 3 sztuki złr. **6·50, 6** sztuk złr. **12·50.** Tensam zegarek z podwójną kopertą złr. **3·50.** Tanie zegarki „System-Roskopf" bez plomby, jak te, które sprzedają drobni zegarmistrze i handlarze, sztuka po **1** złr. **75** ct. **Pieniądze z powrotem!** lub **wymiana także po 6 miesiącach** w nieuszkodzonym stanie **dopuszczalna.** — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

Pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD

43 **W BRÜX 636, (Czechy).**

c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Odznaczony c. k. orłem, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i 100.000 pism z uznaniem.

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 600 zdjęciami zostają na żądanie darmo i opłatnie wysyłane.

TYLKO!

„The Cosmopolitan Paste"



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński pisze:

Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mię w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią, a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy nie zaniechałem to wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać, a po **40 dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci dowieść. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie. Każdemu czytelnikowi, który mi powołując się na tę gazetę przyszle swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przyszlę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

WILLIAM SCOTT, Wiedeń, I./869, Franz Josefs-Kai 19.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).